Nr 119 Piątek 7 (20) maja 1910 r. Rok V.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi: Kijów, Prorezna 13, Telefon 2464. Administr. i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9, Tel. 157

Rękopisów Redakcya nie zwraca. Redaktor przyjmuje od 12—1. Sekretarz od 6—8. Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem. Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE

	miesięcz.	kwart.	pół rocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz. Zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Notatki informacyjne.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, M.-Żytomierska Nr. 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2 oprócz świąt i niedziel.

Tamże w godzinach biurowych można zasięgnąć wszelkich objaśnień, dotyczących wydziału letnisk.

Wydział Letnisk przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności M.-Żytomierska Nr 8. Zapis dzieci na Letniska każdodziennie od 5 do 6 oprócz świąt i niedziel.

Zarząd Tow. pom. stud. pol. uniw kijow. Wielka Żytomierska Nr 8 m. 12 od 4 do 6.

Biuro pośrednictwa pracy «Związku oficyalistów na Rusi» — Kreszczatik 42 m. 29, poleca kandydatów na wszelkie posady w rolnictwie i przemyśle rolnym. Otwarte w dnie powszednie od 10—5 po poł.

Biuro Polskiego Towarzystwa kolonii letnich W. Podwalna 23. Otwarte od 3 do 6.

Biuro pracy przy kij. rz. kat. Tow. dobroczynności, Mała Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10 do 5 oprócz świąt i niedziel. Schronisko św. Jadwigi przy biurze pracy.

Biuro Związku równ. kobiet polskich otwarte od g. 12 — 2, oprócz tego we wtorki i piątki od 5—7 wiecz., przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi. Kreszczatyk Nr. 34 m. 25.

Koła Kobiet Polek. Biuro zarządu (FundukleJowska 26 m. 1) otwarte codziennie od 11 do 1 oprócz świąt i niedziel.

Ad absurdum.

Dziś w pałacu Taurydzkim rozpoczyna się długo oczekiwana dyskusya w sprawie projektowanego dla Litwy i Rusi „samorządu ziemskiego". Pisano już na tem miejscu niejednokrotnie o tem, od jakich czynników zależą losy tego projektu; najmniejsze znaczenie będą miały w tej sprawie względy na słuszne prawa ludności polskiej, jeszcze mniejszą rolę odegra interes państwowy w szerokiem znaczeniu tego słowa.

Sprawa ta zostanie rozstrzygnięta w ściśłem gronie Puryszkiewiczów w masce i Puryszkiewiczów bez maski, a cały spór o ziemstwa sprowadzi się do zagadnienia czysto domowego: czy zasady prawdziwie rosyjskie wprowadzać należy w życie przy akompaniamencie popisów cyrkowych, czy na sposób pruski z zachowaniem pewnych czysto zewnętrznych wymagań etykiety politycznej.

Nielicznych posłów polskich czeka zadanie niewdzięczne i walka beznadziejna. Przez długi szereg posiedzeń będą musieli przemawiać do ścian, obserwować wylew krasomówstwa rynsztokowego, przerywanego wyciem chóru prawdziwie rosyjskiego.

W tej nowej sarabandzie nacyonalizmu nie będzie naprawdę nic nowego, nic godnego specyalnej uwagi. Przetrwaliśmy już czasy Murawiewa i Apuchtina, widzieliśmy tylu mniej lub więcej zdolnych zwolenników polityki „krawatu" i „kołnierza", przetrwamy i czasy Puryszkiewiczów, tembardziej, że różnią się one od okresu poprzedniego tylko wielką liczbą błaznów politycznych.

Nowa jest naprawdę sytuacya ogólna, nowe jest tło, na którem się ta kampania antypolska rozgrywa.

Były okresy, w których specyalną uwagę poświęcano ludności polskiej, kiedy doświadczaliśmy dobrodziejstw reformy Milutinów i Czerkaskich, płacąc za nie obfitą ilością konfiskowanych majątków kościelnych i prywatnych. Były czasy, kiedy buntowniczy Kaukaz doświadczał na sobie dotkliwych skutków „pokoju", a finlandczycy zapoznawali się z systemem politycznym gen. Bobrikowa, lub kultura rosyjska docierała do niemców nadbałtyckich.

Nie było jednak okresu takiego, w którym nacyonalizm rosyjski atakował na wszystkich frontach jednocześnie: gnębił żydów, wytrzebiał polaków, nie zapominając o świeżo wykrytych „inoplemieńcach" rusinach, atakował spokojnych muzułmanów, po raz wtóry zdobywał Kaukaz i zabierał się po nieudanej próbie z przed lat pięciu do okrojenia autonomii finlandzkiej.

Ta współczesność objawów bojującego nacyonalizmu, ta wojna, wypowiedziana *wszystkim naraz* „inorodcom" i wszystkim bez wyjątku stronnictwom rosyjskim niereakcyjnym, stanowi naprawdę nową dekoracyę i nadaje całkiem nowy charakter przewlekłej kampanii antypolskiej.

Czujemy w niej łatwość, z jaką słowa i czyny wychodzą od ludzi, niedotkniętych elementarną kulturą, niehamowanych takimi zgoła nieznanymi względami, jak poczucie sprawiedliwości, poszanowanie praw narodowych, interes państwa.

Brak tych pobudek, brak jakichkolwiek ośrodków hamujących, bezpośredni rozmach „szerokiej" natury, którą dziwny przypadek skierował nie do Tworek, lecz do pałacu Taurydzkiego—wszystkie te cechy, całkiem swojskie, wyróżniają nacyonalizm Puryszkiewiczowski od tak skrzętnie kopiowanego pierwowzoru pruskiego. Niemasz tu ani dbałości o zachowanie pozorów, ani jakiejkolwiek rachuby. Przed oczami widza wije się i kłębi jakieś cielsko potworne, rzuca się oślep na prawo i lewo, pieni się, targa, gryzie z wściekłością własny ogon, wreszcie ogarnięte szałem targa własne trzewia...

To miotanie się na wszystkich i na wszystko, co nie jest „prawdziwie rosyjskiem", ta wojna ze wszystkimi, to wygrażanie pięściami całej zagranicy, sprowadza ideologię Puryszkiewicza *et consortes* do tego, czem jest w istocie i być jedynie może—do absurdu.

Polityka nacyonalistyczna, ostrożna i wyczekująca, umiejąca dzielić, aby rozkazywać, mogłaby w pewnych warunkach dać rezultaty, z punktu widzenia trzeciej Dumy pożądane. Lecz polityka, która jednocześnie atakuje Finlandyę, gwałci prawa mahometan, zagraża Kaukazowi, ogranicza polaków, rusinów, żydów, a nawet „rosyan wyznania katolickiego", taka polityka jest absurdem, który się może wykluć w chorej mózgownicy, lecz nie da się urzeczywistnić w praktyce i doprowadzić musi do kompletnego bankructwa.

Do tego rezultatu zbliża nas rozpoczynająca się w dniu dzisiejszym dyskusya w sprawie samorządu. Na szalę wypadków może ona rzucić nietylko nowe ograniczenie najświętszych praw ludności polskiej, nietylko stworzy nową przeszkodę dla rozwoju kraju naszego, będzie to jeszcze jeden zgrzyt w tej symfonii politycznej, która zakończyć się może nowem rozkiełznaniem żywiołów.

Idem.

Przed rozprawami o ziemstwach na Litwie i Rusi.

Petersburg, dn. 4 (17) maja.

Spodziewano się rozpoczęcia w Dumie rozpraw o ziemstwach litewsko-ruskich już w sobotę ubiegłą, tymczasem, z powodu przedłużenia się dyskusyi na projektem odpoczynku świątecznego w handlu, nastąpiła zwłoka i obecnie niewiadomo nawet, czy w przyszły piątek ziemstwa znajdą się na porządku dziennym. Z tej zwłoki mimowolnej nie są zapewne niezadowoleni październikowcy, którzy dotąd nie mogą znaleźć wyjścia z wytworzonego wskutek znanej uchwały komisyi położenia. A położenie to jest istotnie trudne, bo do kompromisu nikt nie okazuje ochoty. Rząd obstaje jaknajmocniej przy swoim projekcie, t. j. przy największych ograniczeniach *de jure* polaków, bo mu już ograniczenia *de facto* nie wystarczają. W tym kierunku idzie też ogromna agitacya nacyonalistów zorganizowanych i niezorganizowanych, którym przewodzą klub wszechrosyjski, pp. Suworin i Mienszykow oraz różni działacze prowincyonalni. Do Dumy nadchodzą najróżniejsze uchwały kółek i grup nacyonalistycznych, p. Guczkow przyjmuje deputacye z Mińska i Witebska, a p. Filewicz grozi sądem historyi. W tej rozgrzanej atmosferze trudno październikowcom nie dać się unieść płomiennemu patryotyzmowi, ale niełatwo też wyrzec się tego, co wczoraj sami proponowali i uchwalali. Dotychczas więc nie wiemy jeszcze, co postanowią, jaką drogę postępowania obiorą.

Zresztą od czasu do czasu dochodzą nas odgłosy jakiejś roboty zakulisowej. Oto np. obecnie znowu powtarzana jest pogłoska, już krążąca przed świętami, że październikowcy skłonni są zaproponować rządowi kompromis, polegający na tem, że ziemstwa będą zaprowadzone tylko w 3 gub. południowo-ruskich: kijowskiej, podolskiej i wołyńskiej. Chodzi o to, aby usunąć wszelkie prawdopodobieństwo wpływania polaków na gospodarkę miejscową, bez popełniania zbyt już krzyczących gwałtów obywatelskich. To się zaś da uskutecznić jedynie w wymienionych wyżej guberniach, gdzie odsetek polaków jest tak mały, iż obaw politycznych nie budzi.

Według tedy tej propozycyi ziemstwa byłyby wprowadzone teraz jedynie w 3 guberniach ruskich, ale na podstawie ograniczonego przez komisyę projektu, t. j. z fakultatywnością kuryi, powiększeniem liczby radnych polskich i usunięciem ograniczeń w służbie i reprezentacyi. W pozostałych zaś trzech guberniach zostawić *status quo*.

Dotąd niewiadomo, jak rząd zapatruje się na tę kombinacyę, która wielu nacyonalistom wydaje się... nie do przyjęcia. Tak samo nie wiem jeszcze, jakie stanowisko zajęłaby w tym wypadku opozycya dumska, a przedewszystkiem sami polacy. Jedno z pism rosyjskich wyraża domniemanie, że polacy skłonni są poprzeć wniosek październikowców; domniemanie to jest przedwczesne. Uchwały w każdym razie w kołach polskich nie było, a i trudnoby jej oczekiwać wobec tego, że ma się tu do czynienia wyłącznie tylko z pogłoskami. Wiele rzeczy może się zresztą wyjaśnić i ustalić dopiero w przeddzień rozpoczęcia obrad nad ziemstwami.

W Dumie losy projektu będą w znacznym stopniu zależały od samej formy jego postawienia na porządku dziennym. Zachodzi tu bowiem bardzo ciekawa komplikacya.

Jak wiadomo, komisya samorządowa, uchwaliwszy cały szereg poprawek i zmian w projekcie rządowym, na ostatniem swem posiedzeniu głosami prawicy, nacyonalistów i polaków (przy usunięciu się kilku liberałów) cały projekt odrzuciła. W ten sposób, biorąc rzeczy formalnie, projekt komisyjny nie istnieje, a istnieje tylko projekt rządowy. On też tylko z formalnego stanowiska może być przedstawiony Dumie, wraz z ryczałtową opinią komisyi, do jej decyzyi. Jeśli teraz prezydyum Dumy będzie się trzymało formalnych względów — co bodaj powinnoby zrobić — to Dumie wypadnie rozpocząć dyskusyę nad projektem rządowym i nad jego losem. Wtedy też cała opozycya razem z polakami będzie głosowała przeciw drugiemu czytaniu projektu. Jeśli zaś za punkt wyjścia będzie wzięty projekt komisyjny, to wtedy cała prawica wraz z nacyonalistami wypowie się przeciw drugiemu czytaniu. Jak widzimy, dla tych na prawicy i lewicy, którzy z jakichkolwiek pobudek nie chcą wcale ziemstw na Litwie i Rusi, jest tu duże pole do kombinacyi taktycznych, które czyni cały los projektu wielce niepewnym, bo zależnym nawet od drobnych grup parlamentarnych. Wymienić tu np. można socyalistów i trudowików, którzy bezwątpienia będą głosowali nawet przeciw poprawionemu przez komisyę projektowi, a więc staną w jednym szeregu z prawicą nacyonalistyczną.

Słowem nie było może dotąd w Dumie sprawy, której obrót byłby tak do końca tajemniczy i niepewny, jak jest właśnie z temi ziemstwami.

To jedno tylko wiadomo, że rozprawy będą i długie, i gorące. Wszystkie frakcye oprócz centrum już mobilizują najlepsze swoje siły. Będzie to bowiem przegląd wszystkich programów w sprawach narodowościowych. Nacyonaliści zaś zapowiadali w kuluarach, że załatwią się z ziemstwami w ciągu dwu posiedzeń, ale to jest niepodobieństwem. Cały tydzień na to może nie wystarczyć. Oprócz bowiem centrum, mającego predylekcyę do niedopowiedzeń, wszystkie frakcye są zainteresowane w tem, aby problemat narodowościowy, będący punktem wyjścia i racyą istnienia projektu, otrzymał wszechstronne wyjaśnienie. Prawica ma tu pole do agitacyi, do usprawiedliwienia tych i innych kroków rządowych, do wsparcia prądu nacyonalistycznego, a lewica—do krytyki obecnego kursu i do zrzucenia z siebie odpowiedzialności historycznej za to, co się dzieje i zamyśla. Kto ma program działania i argumenty na jego poparcie, ten będzie mówił; p. Markow w duchu „ausrotten", a p. Rodiczew w duchu europejskiej polityki wewnętrznej.

Zresztą trzeba pamiętać, że mówić z powodu polityki p. Stołypina względem polaków na Litwie i Rusi, to dotykać najjaskrawszych przejawów szowinizmu państwowego i nacyonalistycznego. Lepszej sposobności do zgłębienia i oceny całej wartości systemu niepodobna znaleść w państwie rosyjskiem.

Co się tyczy polaków, to główny udział w dyskusyi dumskiej, jak się należało spodziewać, będzie pozostawiony posłom od bezpośrednio zainteresowanych gubernii.

O ile wiem, posłowie polscy i Litwy gotowi są na wybór mniejszego zła t. j. na głosowanie za projektem poprawionym, o ileby przeszedł w całości. Ta ich decyzya musi spaść na całkowitą ich odpowiedzialność, oni bowiem przedewszystkiem mają możność ocenienia, czy ziemstwa z ograniczeniami zmniejszonemi będą stanowiły jakiś krok naprzód w życiu miejscowem, czy nie staną się precedensem niebezpiecznym, czy nie znajdą się w obliczu trudności faktycznych, które ich papierową pół—wartość zamienią na nowy organ wstecznictwa.

Sprawa wydaje się, jeśli się nie mylę, wielce sporną w samem łonie posłów Dumy i Rady od zainteresowanych gubernii, więc jakakolwiek zapadnie ostatecznie decyzya, będzie ona niewątpliwie spoczywała na gruntownie i sumiennie zważonych podstawach.

Tak więc posłowie litewscy wezmą główny udział w dyskusyi. Pierwszą mowę wypowie przewodniczący ich koła, p. Montwiłł, a potem o szczegółach, względnie o samym projekcie, będą mówili pp. Zawisza, Święcicki i Wańkowicz. Koło posłów z Królestwa wysyła na trybunę pp. Władysława Jabłonowskiego i p. Dymszę.

Mówiłem już kiedyś, że z natury momentu politycznego i przedsięwzięć rządowych wynika konieczność szerokiego objęcia sprawy, przedstawionej teraz w kształcie projektu ziemstw. Tę okoliczność należy jeszcze raz podkreślić, jako decydującą o charakterze rzeczonych wystąpień polskich. Zarówno bowiem tutaj, jak nawet wtedy, gdy chodziło o marszałków szlachty (mowa p. J. Kryżanowskiego) rząd występuje zawsze w sposób *zasadniczy*: szuka tego lub innego środka do zruszczenia żywiołu polskiego na Litwie i Rusi. Wybór środka jest sprawą drugorzędną. Dzisiaj są w modzie instytucye ziemskie, więc z nich kuje się organ powolny celom rządowym, ale gdyby on zawiódł, lub się nie dał zrealizować, to będzie się szukało innego. Bo tendencye rządu rosyjskiego, osłabłe tylko na chwilę, są dziś znowu w pełnej energii i w pragmatycznym związku z całem 50 leciem. Polacy tedy mają do walczenia nie tyle z danym projektem prawodawczym, ile ze zgubnym systemem i z fałszywemi ideami. Lubo walka ta w sferze faktu jest dziś oczywiście z góry przegrana, jednak to pewne, że w przyszłości nic więcej nie poprze naszych dążeń do ulepszenia życia realnego, jak właśnie stwierdzenie naszego niezmiennego i wytrwałego protestu przeciw polityce antagonizmu, nieufności i ciemnoty.

Scevinus.

Prasa rosyjska o projekcie ziemstw.

O projekcie ziemstw w kraju zachodnim „Riecz" pisze:

„Przy końcu tego tygodnia Duma przystępuje do rozpatrywania projektu prawa o wprowadzeniu ziemstw w kraju Poł.-Zach. Tymczasem jednak do obecnej chwili niewiadomo, jaki obrót sprawa przybierze.

„Komisya wniosła do rządowego projektu prawa cały szereg poprawek o charakterze liberalnym, w rezultacie czego przy ostatecznem głosowaniu projekt prawa odrzucony został przez komisyę głosami „nacyonalistów", głosujących przeciwko „liberalizmowi", i głosami polaków, odrzucających reakcyjną zasadę prawa, nie dosyć złagodzoną.

„Punkt widzenia nacyonalistów na poprawki podzieli w zupełności rząd. Jest on stanowczo przeciwny dopuszczeniu polaków na urzędy ziemskie. Październikowcy zaś obstają przy tych poprawkach. Jak oświadczył ks. Golicyn, w tej sprawie pomiędzy rządem a październikowcami istnieje nieprzejednana różnica zdań.

„Oprócz tego w ostatnich czasach pojawiają się inne czynniki, przeciwdziałające projektowi prawa.

„W tych dniach odwiedziła Guczkowa deputacya z mińskiej gubernii, złożona z 3 urzędników i 2 znanych obywateli.

„Urzędnicy, jak należało się spodziewać, występowali głównie przeciwko dopuszczeniu do ziemstw urzędników polskich. Zabiorą słodki kawał pieroga, przeznaczony przez Boga wyłącznie dla ludzi rosyjskich. A obywatele skarżą się na zbyt nizki cenzus. Zaleją szaracy. Nie polacy bynajmniej, lecz rosyjscy drobni właściciele ziemscy. Koniecznem jest specyalna kurya dla obszarników rosyjskich. I ci, i drudzy, mówią:

— Lepiej nie mieć żadnego ziemstwa, niż to, które projektują. Lepsze wybory do Rady Państwa według dawnej ordynacyi, niż takie ziemstwo.

„Jak październikowcy zachowają się względem obszarników — niewiadomo, lecz zamierzano uniknąć różnicy zdań z rządem w następujący sposób: rozszerzając moc obowiązującą prawa tylko na 3 gubernie południowe (kijowską, wołyńską i podolską), w których żywioł rosyjski przeważa. W nich oczywiście nie tak są niebezpieczne z rządowego punktu widzenia liberalne poprawki, mające tylko teoretyczne znaczenie, ponieważ rosyanie nie będą wybierali polaków. A w pozostałych guberniach, gdzie żywioł polski jest silniejszy, pozostawić tymczasem dawną ordynacyę.

„Wniosek ten wobec tego, że niema lepszych, jak wyjaśnia się, mógłby być poddtrzymany przez Koło polsko-litewskie i postępowców.

„Zamiast zupełnie złego ziemstwa w 6-ciu guberniach, lepiej jest otrzymać mniej złe ziemstwo w 3-ch guberniach z mniejszą ilością ograniczeń narodowościowych. Oprócz tego zachowanie dawnej ordynacyi wyborczej do Rady Państwa w pozostałych guberniach podkreśli porażkę przeszłorocznej akcyi p. Pichno, podtrzymanej zasadniczo przez p. Stołypina.

„Takie dają się słyszeć w Dumie uwagi:

„Lecz tutaj nasuwa się inna kwestya. W tym wypadku, jeśli debaty w Dumie będą się toczyły nad tekstem rządowym, a nie nad tekstem, opracowanym przez komisyę, polacy będą bezwarunkowo głosowali przeciwko przejściu do drugiego czytania. I projekt zostanie odrzucony na wstępie (dzięki zjednoczonym głosom prawicy i opozycyi)

„A prawica twierdzi, że może być omawiany jedynie projekt rządowy, ponieważ projekt komisyi nie istnieje. Komisya odrzuciła zupełnie projekt prawa. Wyjaśnieniem tej kwestyi zajmują się obecnie prawnicy dumscy, specyaliści w sprawach regulaminowych".

„Gołos Moskwy" w tejże sprawie wypowiada następujące uwagi:

„Wśród polaków zmienia się radykalnie pogląd na wprowadzenie ziemstwa w kraju Zachodnim. Gdy poruszono kwestyę ziemstw, polacy zabrali się bardzo gorąco do tej sprawy, licząc, że będą mogli wykorzystać swoją sytuacyę i wziąć ostatecznie w niewolę ludność rosyjską. Lecz gdy rozpatrzyli oni projekt prawa i wniknęli w jego sens i znaczenie i zrozumieli nieuniknione jego następstwa, polegające na wzmocnieniu żywiołu rosyjskiego, nastąpiło zupełne rozczarowanie i polacy zaczęli otwarcie przeciwdziałać projektowi. Ciekawem jest zaznaczyć, że wprowadzenie ziemstw natrafia na przeciwników w kraju Zachodnim i polacy mają sojuszników wśród wielkich rosyjskich właścicieli ziemskich w kraju Zachodnim. Tłómaczy się to prostem wyrachowaniem egoistycznem; wprowadzenie ziemstw spowoduje bezzwłocznie ożywienie pracy kulturalno-oświatowej, rozpocznie się praca nad organizacyą oświaty, porady lekarskiej i t. d. Spowoduje to nowy podatek gruntowy, najdotkliwszy dla wielkich właścicieli ziemskich. Dbając o swoje interesy osobiste, ci ludzie rosyjscy gotowi są poświęcić interesy słabszej ludności rosyjskiej i zawierają sojusze z polakami — ciemiężycielami ludności rosyjskiej. Rząd wogóle, a p. Stołypin w szczególności, pragną gorąco przeprowadzenia projektu prawa o ziemstwach i pracują nad tem gorliwie. Podczas obrad nad projektem prawa oczekiwane jest energiczne wystąpienie p. Stołypina w obronie takowego".

Okólnik departamentu wyznań obcych.

Departament wyznań obcych rozesłał gubernatorom i naczelnikom okólnik treści następującej: „W wypadkach naruszenia przez duchownych wyznań obcych przepisów okólnika z dn. 18 sierpnia 1905 r. o przyłączaniu osób wyznania prawosławnego, władze cywilne obowiązane są wytaczać im procesy w sądach pokoju lub odpowiednich im instytucyach sądowych, a równocześnie o każdym takim wypadku zawiadamiać departament dla skierowania sprawy w trybie administracyjnym na podstawie art. 17 ustawy wyznań obcych". Dalej okólnik wspomina, że „w celu uniknięcia bezkarności duchownych obcowyznaniowych za naruszenie przepisów władze obowiązane są ustanowić rzeczywisty nadzór nad ruchem zmian wyznaniowych i wszczynać w odpowiednich wypadkach procesy sądowe przed upływem terminu prawnego".

Nowe prawo wyjątkowe.

Znajdujemy w „Birżew. Wied." tekst projektu prawa o nowych, a bardzo dotkliwych ograniczeniach co do nabywania ziemi na Rusi, o którym wczoraj pisaliśmy. Czytamy tam:

Ministerstwo spraw wewnętrznych wniosło do rady ministrów projekt prawa o zmianie przepisów czasowych o osiedlaniu się w gub. wołyńskiej osób pochodzenia nierosyjskiego (dodatek do art. 698 uw. 3, tom X, część I zbioru praw wyd. z r. 1900) i o rozszerzeniu mocy obowiązującej tych przepisów na gub. kijowską i podolską.

Według nowego projektu prawa, art. 1 i 3 dodatku do art. 698 (uw. 3) praw cywilnych (zbiór praw, tom X, część I, wydanie z r. 1900), mają być zmienione w następujący sposób:

Art. 17. Osobom, zaliczonym do składu obywateli wiejskich i miejskich na zasadzie przepisów o statucie osobowym dla cudzoziemców, którzy przyjęli poddaństwo rosyjskie i osiedli w gub. kijowskiej, podolskiej i wołyńskiej (zbiór praw, tom IX, wydanie z r. 1899 r., art. 680, uwaga 2, dodatek II) oraz osób, które przesiedliły się do pomienionych gubernii z gubernii Nadwiślańskich oraz potomstwu takowych z linii męskiej wyznania nieprawosławnego, zabrania się w przyszłości nabywania prawa własności na nieruchomości poza osadami miejskiemi rzeczonych gubernii, oraz prawa władania i użytkowania z takich nieruchomości, na zasadzie kontraktu dzierżawy i najmu. Zakaz ten nie stosuje się do osób pochodzenia rosyjskiego, prawosławnych od urodzenia, które przesiedliły się do gub. kijowskiej, podolskiej i wołyńskiej z gub. lubelskiej i siedleckiej, ani też do cudzoziemców pochodzenia rosyjskiego lub czeskiego, wyznających wiarę prawosławną od urodzenia, którzy przyjęli poddaństwo rosyjskie.

Uwaga. Moc obowiązująca przepisu zawartego w art. 1-ym nie rozciąga się na dziedziczenie ustawowe w prostej linii zstępnej i między małżonkami co do nieruchomości wiejskich, należących do wskazanych w tym artykule osób. We wszystkich pozostałych wypadkach dziedziczenie na mocy ustawy oraz w razie dziedziczenia na mocy testamentu, wymienione w art. 1 osoby obowiązane są sprzedać nieruchomości w ciągu trzech lat od czasu nabycia praw do takowych. W razie niezachowania tego przepisu, nieruchomości na mocy rozporządzenia władz gubernialnych oddawane są pod opiekę i sprzedawane z licytacyi w odnośnym zarządzie gubernialnym i otrzymana ze sprzedaży suma, po potrąceniu wydatków na opiekę i sprzedaż, wręcza się spadkobiercy.

Art. 3. Gubernatorom: kijowskiemu, podolskiemu i wołyńskiemu przyznaje się prawa wydalania w drodze administracyjnej z granic powierzonych im gubernii osób, które, naruszając przepisy art. 1 tego dodatku, okażą się faktycznymi właścicielami nieruchomości poza obrębem osad miejskich, na mocy umów ustnych lub wogóle nieformalnych kontraktów, lub też w razie gdy zapadną wyroki sądowe, unieważniające zawarte przez nich tranzakcye co do władania i użytkowania tych nieruchomości.

List J. E. ks. biskupa Roppa.

W jednym z poprzednich numerów «Dziennika» pisaliśmy, że biskup E. Ropp, przesłał list pod adresem zbierających się na ucztę uroczystą posłów do pierwszej Dumy Państwowej. List ten, przesłany pod adresem posła M. Stachowicza, podajemy poniżej:

«Spieszę zawiadomić, iż chętnie wziąłbym udział w obiedzie tym, gdyby nie ta smutna okoliczność, iż, jako będący w niełasce, mam sobie wzbroniony przyjazd do stolicy. Pozostaje mi tedy życzyć wszystkim b. towarzyszom w pierwszej Dumie lepszej przyszłości, wytrwałości i energii w przygotowaniu jej i osobistego przygotowania, ażeby następnie módz naprawić ten ogrom złego, które dzieje się dziś we wszystkich kierunkach, zaś najbardziej—w kierunku porwania wszelkich więzi wewnętrznych, które mogłyby serdecznie jednoczyć różne narodowości i religie państwa rosyjskiego we wspólną całość organiczną.

«Oby panom Bóg pozwolił zdobyć dane w tym celu potrzebne, a nam wszystkim — dożyć czasu, kiedy można będzie współdziałać w osiągnięciu tego celu.

«Z prawdziwym szacunkiem biskup Edw. Ropp, wygnany i usunięty ze stanowiska wileńskiego biskupa rzymsko-katolickiego».

Przed sądem historyi.

Pod tym tytułem zabiera głos Filewicz na łamach „Now. Wr." w sprawie projektu prawa o ziemstwach w gub. zachodnich. Zastanawia się on głównie nad zagadnieniem, czy interesy rosyjskie w Rosyi zachodniej wymagają obrony, czy też są one tu dostatecznie zabezpieczone przez samą przyrodę i niema ich przed kim bronić.

Jako dowód, że niebezpieczeństwo dla rosyan istnieje istotnie, przytacza on przedmowę w pierwszym zeszycie „Kwartalnika Litewskiego". który wyszedł niedawno w Petersburgu. W przedmowie tej powiedziano, że w kraju Zachodnim kultura polska jest jedyną przedstawicielką istotnej kultury zachodniej i że jeśli dla ludności litewskiej i białoruskiej nastała już ich chwila historyczna, to obydwie te narodowości mogą budować swoją przyszłość jedynie na granitowej podstawie kultury zachodnio-chrześcijańskiej. „W takim razie na Litwie powstaną trzy pokrewne kultury, nie dla walki wzajemnej, lecz dla wzajemnego dopełnienia".

„Niedosyć tego, jeszcze równocześnie oznajmiono o wyjściu w świat wydawnictwa zbiorowego „Z okolic Dźwiny". W tych dniach wyszła książka jednego z najlepszych powieściopisarzy polskich Wł. Reymonta „Z ziemi chełmskiej" i ukazał się pierwszy numer tygodnika „Głos Podlasia", co wszystko świadczy, zdaniem p. Filewicza, o wzmożonej dążności do manifestowania polskości.

Następnie p. Filewicz twierdzi, że na całym Zachodzie rosyjskim, od Karpat do Dźwiny zachodniej, odbywa się wyłuskiwanie ducha rosyjskiego z namiętnem natężeniem i na gruncie religijnym, i na gruncie narodowym z zupełną świadomością, że jeśli go nie wyłuszczyć teraz, to potem może się i nie udać.

„Nie widzą tego i nie czują tylko ci, którzy nie chcą lub nie są zdolni tego widzieć, kto żywi być może nawet bardzo wysokie uczucia, lecz w kim niema ani kropli prostego zdrowego rozsądku".

Na zakończenie Filewicz cytuje słowa Szyngarewa, który w komisyi ziemskiej powiedział, że stosunek Dumy do projektu o ziemstwach wykaże, do czego ona jest zdolna, i oświadcza, że dnie, podczas których będą się toczyły rozprawy nad tą kwestyą, będą dniami historycznymi.

P. Filewicz zapomina tylko, że historya nie będzie sądziła z punktu widzenia prawicy.

Powoływanie się jego na sąd historyi nic na to nie pomoże.

Sprawa finlandzka.

Opinie październikowców.

Działalność komisyi Dumy w sprawie finlandzkiej oburzyła nawet październikowców. Niektórzy z nich w rozmowie ze współpracownikiem „Rieczi" nie kryli swego niezadowolenia i oburzenia. Oto opinie kilku wybitniejszych przedstawicieli związku 30-go października.

Protopopow. Większość członków komisyi stara się wszelkimi sposobami usłużyć i okazuje nadmierną gorliwość. Sprawa została przesądzona, ale gdzie i przez kogo?

Chwoszczyński. Jestem zdania, że język rosyjski powinien być obowiązkowo wykładany w szkołach finlandzkich, ale uważam za rzecz niedozwoloną mieszanie się do życia wewnętrznego szkoły i chęć ujęcia w swe ręce związków, zebrań i prasy.

Iskryckij sądzi, że artykuł o prasie, związkach i zebraniach jest pogwałceniem praw Finlandyi. Takim samym gwałtem jest usiłowanie zrusyfikowania szkoły. Uznaje konieczność prawodawstwa ogólno-państwowego, ale projekt rządowy zachodzi za daleko.

Kowalewskij oświadcza, że będzie w związku 30-go października protestował przeciwko wtrącaniu się do programów szkół finlandzkich. Wystarczy zastrzeżenie, żeby język rosyjski był obowiązkowo wykładany w szkołach finlandzkich.

Golicyn. Będę oponował i głosował przeciwko wtrącaniu się do życia wewnętrznego Finlandyi. Jeżeli opozycya nie wstrzyma się od udziału w głosowaniu na ogólnem zebraniu Dumy, to jestem pewny, że wnioski rządu i komisyi zostaną naszemi i jej głosami obalone.

Chomiakow nie aprobuje działalności komisyi i sądzi, że ustawa w Dumie nie przejdzie.

Drugie posiedzenie finlandzkiej komisyi Rady Państwa.

Na drugiem posiedzeniu komisyi finlandzkiej, która odbyła się dn. 3-go maja, toczyły się w dalszym ciągu narady nad projektem prawa.

Z wielką mową wystąpił Korwin Milewski.

Mówca wykazywał, że finlandczycy rządzili się ustrojem konstytucyjnym. Ustawa sejmowa z r. 1906 opiewa, że żadne prawo nie może być wydane bez zgody sejmu.

Korwin Milewski uznaje, że kategoryczne środki mogłyby być niezbędne jedynie w tym wypadku, gdyby sejm odmawiał uporczywie uregulowania kwestyi prawodawstwa ogólno-państwowego. Jednakże takie środki mógłby zarządzić tylko Najjaśniejszy Pan, a nie instytucye prawodawcze, kompetencya których jest ograniczona. Jeśli niema parlamentu dla ograniczenia samowoli gubernatorów, to nie powinno go być i dla ograniczenia inoplemieńców.

Następnie zabrał głos M. Stachowicz; przypominał on, że Cesarz Aleksander I-y przysięgał na konstytucyę. Obietnice, dane przez monarchów rosyjskich, zobowiązują całe społeczeństwo rosyjskie, którego oni byli przedstawicielami. Na zakończenie mówca mówił o wzburzeniu, jakie wywołał w Finlandyi projekt prawodawstwa ogólnopaństwowego.

Stachowiczowi oponował A. Stiszyński. Wykazywał on, że wrogi stosunek finlandczyków do Rosyi nie powinien wstrzymywać ani rządu, ani instytucyi prawodawczych. Wogóle niema się czego obawiać.

Tagancew twierdził, że sejm w Borgö, nie mógł ustanowić żadnych stosunków prawnych pomiędzy Rosyą a Finlandyą. Liczyć się można tylko z traktatem fridrichshamskim. Mówca wspominał, że w komisyi, która nosiła jego imię wskutek tego, że był on w niej przewodniczącym, wyraził swą zgodę na przekazanie kwestyi prawodawstwa ogólnopaństwowego do decyzyi sejmu. Lecz wówczas nie było u nas instytucyi prawodawczych, tylko doradcze. Teraz te instytucye prawodawcze istnieją już u nas i niepodobna stawiać instytucyi miejscowych ponad niemi". Mówca widzi jednak liczne braki w projekcie i stawia wniosek ograniczenia wykazu kwestyi, mających rzekomo znaczenie ogólnopaństwowe, dla zabezpieczenia kraju od samowoli urzędników.

Z długiem przemówieniem wystąpił również przywódca stronników projektu prawa W. Dejtrich.

Oponował on prof. Grimmowi, a głównie Stachowiczowi.

— Powinniśmy, mówił on, stać na gruncie naszych praw zasadniczych, uznających Finlandyę za część państwa rosyjskiego.

Mówca uznał za konieczne rozpatrzyć dokumenty historyczne, określające sytuacyę Finlandyi. Finlandczycy przysięgli z początku Cesarzowi a potem był wydany cytowany przez przeciwników projektu prawa manifest z r. 1809. Przytem p. Dejtrich wykazywał, że w manifestach Najjaśniejszy Pan potwierdzał tylko te prawa, jakie Finlandya posiadała, to jest prawo prowincyonalne.

Oprócz tych mówców, ponownie występowali przeciwko projektowi prawa prof Grimm i Kowalewski. Za projektem prawa przemawiali: Dejtrich, Kobyliński, Zwieriew i Strukow.

Zjazd członków T-wa nauczycieli szkół wyższych.

—o—

W niedzielę w Krakowie rozpoczął się doroczny zjazd członków T-wa. T-wo to, istniejące rok 26-y, liczy obecnie członków 1747 i dzieli się na 32 koła; w roku sprawozdawczym przybyły 4 koła. T-wo nader pomyślnie wciąż się rozwija. Aktualne sprawy pedagogiczno-szkolne poruszał zarząd główny w swem czasopiśmie „Muzeum", którego rocznik 1909 z 4 dodatkami obejmował 132 arkuszy druku. Bardzo ruchliwą działalność rozwinęło T-wo na polu wydawnictwa książek i podręczników szkolnych, nadto wykazuje piękny rozwój wydawnictwo „Nauka i Sztuka", które doszło w r. 1909 już do X tomu, zawierającego znakomitą monografię o Szopenie, pióra H. Opieńskiego. Obrót roczny administracyi wydawnictw Towarzystwa doszedł w roku 1909 do kwoty 176 000 koron. Z innych agend Towarzystwa, mających na celu dobro nauczycielstwa, zasługuje na uznanie zbieranie i utrzymywanie funduszu im. Mickiewicza, z którego odsetek otrzymuje corocznie kilkanaście wdów i sierot po nauczycielach jednorazowe stypendya po 100 koron. Obrót kasowy tego funduszu zamykał się w roku 1909 cyfrą ponad 39.000 koron. Wreszcie z łona Tow. N. S W. powstała i stale jest przez nie materyalnie i moralnie wspieraną tak piękna i pożyteczna instytucya, jak polskie Muzeum szkolne we Lwowie, rozwijające z każdym rokiem działalność coraz wszechstronniejszą.

Obrady rozpoczęły się o g. 9-ej zrana po uroczystem nabożeństwie. Po powitaniu przez prof. Jaworskiego i przemówieniu prezydenta miasta, Lea, zabrał głos prezes T-wa i przewodniczący zjazdu, prof. Twardowski.

Określiwszy znaczenie obchodu grunwaldzkiego i roli, jaka przypada w nim nauczycielstwu i szkole polskiej, wskazał na niezmniejszającą się ciągle zależność naszą od niemczyzny i na poważny obowiązek szkoły polskiej w dążeniu do wyswobodzenia się narodu z tego jarzma W związku z tą sprawą przygotował zarząd główny wnioski, tyczące się zniesienia nauki języka niemieckiego w szkole ludowej. Dalej prof. Twardowski poruszył sprawę bojkotu szkół rosyjskich w Królestwie; w coraz częstszem obecnie publicznem omawianiu tej sprawy w Galicyi widzi mówca poważne niebezpieczeństwo, zwłaszcza, że omawianiu temu towarzyszy rażąca nieznajomość stosunków szkolnictwa polskiego w Królestwie, stworzonego w ostatnich latach nadludzkim wysiłkiem i ofiarnością społeczeństwa.

Przemowę swą zakończył mówca apostrofą co do wychowawczych i dydaktycznych zadań szkoły polskiej, której ponad subtelnościami metodycznemi i dydaktycznemi zawiłościami przyświecać winien jeden ideał: wytworzenia charakterów twardych i lśniących, jak twardą i lśniącą była stal grunwaldzka naszych przodków.

Po tem przemówieniu inauguracyjnem, nagrodzonem burzą oklasków, referował prof. Twardowski pierwszy punkt programu zjazdu, mianowicie wnioski zarządu głównego w sprawie utworzenia biura polskiej statystyki szkolnej i oświatowej.

Po dyskusyi uchwalono, aby zarząd główny zajął się powołaniem do życia takiego biura i aby celem zabezpieczenia funduszów na utrzymanie biura porozumiał się z pokrewnemi towarzystwami i starał się uzyskać od nich stałą subwencyę biura, od T-wa zjazd proponuje na ten cel asygnować rocznie 600 koron.

Następnie wywiązała się dyskusya w sprawie tworzenia w Galicyi szkół średnich nowego typu, przyczem zjazd postanowił zwrócić się do kompetentnych w tej mierze czynników o przyspieszenie wprowadzenia w życie zreformowanej 8-klasowej szkoły realnej i aby postarały się o uzyskanie dla abituryentów tej szkoły, którzy ukończą projektowany przy niej fakultatywny kurs ję-

Od czego pochodzi nazwa Wołynia?

„Pochodzenie nazwy Wołyń jest wcale nieznanem i niezrozumiałem," pisze nasz czcigodny historyk Rusi p. Aleksander Jabłonowski. „Oczywiście nie brak przeróżnych tłómaczeń; jedno wszelako jest pewnem, że nazwa to prastara, czy słowiańska — to podlega wątpliwości". (1)

O jedno z takich tłómaczeń pragnąłbym pokusić się tutaj. Czy ono będzie trafniejsze, od drugich, nie śmiem sądzić. W każdym razie zbliży ta nazwa naszą ziemię do wielu innych miejscowości zachodniej słowiańszczyzny, gdzie ta nazwa jest również prastarą. Tak w Czechach o kraju wołyńskim w porzeczu górnej Blameg, a po części nad brzegami rzeki Wołynki są wzmianki jeszcze pod r. 1341. Później ta nazwa idzie w zapomnienie. (2)

Dlaczego utrzymała się tutaj, mimo wielu innych nazw tego kraju, jak od miana starożytnych mieszkańców Dulebów, Busan—albo od miasta Łucka—kraju Łuczan. „Leży w tem zapewne głęboka historyczna przyczyna—pisze dziejopis Rusi — że mimo widomego braku powodów, nazwa Wołynia przemogła inne i utrzymała się przez czasy do chwili obecnej".

Wiemy tylko z pewnością, że istniał gród Wołyń, o którym podaje wzmiankę najstarszy latopisiec ruski pod r. 1018, a Długosz wiedział jeszcze, że ten gród leżał niedaleko ujścia Huczny na lewym brzegu Bugu, tam gdzie za czasów Długosza a i dzisiaj jeszcze znajduje się wieś Grodek, (3) że od niego pochodzi nazwa Wołynia; temu przypuszczeniu Długosza, nauka i dziś jeszcze daje aprobatę. Należy zatem w nazwie

1) Źródła dziejowe wyd. przez A. Pawińskiego i A. Jabłonowskiego t. VI, str. 211. To samo w artykule Wołyń. Słownik Geogr. t. XIII str. 915.

2) Aug. Sedlaczek. Rozdeleni Czech za panowani roda Lucemburskoho. Czas. Czesk. Muzeun t. X str. 354

3) Długosz. Historya, ks. I str. 18.

grodu Wołynia poszukiwać wytłumaczenia nazwy ziemi.

Ażeby nas jednak nikt nie posądzał, że tę nazwę, rzekomo ruską, dowolnie modyfikujemy, zwrócimy się tam, dokąd i każdy historyk rosyjski zwracać się musi, a więc do kronikarzy ruskich. Właśnie pod r. 1018 w już cytowanym ustępie o wyprawie Bolesława Chrobrego powiedziano, że poszedł Jarosław przeciw Bolesławowi i Światopełkowi ku miastu Wołyniu i zetknęli się na połowie rzeki Bugu. Zamiast „Wołyniu" (3-ci przypadek) jak w kodeksie laurentyjskim, inny kodeks hypacki ma odmianę językową „Wieliniu". (1)

Prof. Hruszewski, który w swej „Historyi" tej tylko nazwy zawsze używa dla starożytnego grodu Wołynian, powoduje się zapewne predylekcyą do brzmienia miękkiego tej nazwy, właściwego mowie rusińskiej (naprzykład Rjaszew, Bercziw, zamiast Rzeszów, Brzozów) pomija jednak wszelkie konsekwencye, jakie stąd płyną dla starożytnej nazwy Wołynia, oraz plemienia Wołynian, które powinny brzmieć, Wielin, Wielinianie.

Nie jestem dyalektologiem słowiańskim i dlatego trudno mi jest określić, dla jakiego narzecza słowiańskiego ta forma językowa Wielin jest bardziej właściwą. Ale ze stanowiska onomastyki geograficznej muszę stwierdzić, iż ten wyraz spotyka się w mnóstwie nazw miejscowości i to nie na wschód ku siedzibom dnieprowskim, lecz na zachód. Według Miklosicha, pierwiastek vel— (st. słow. valz) oznacza to samo co i polskie fala (unda) stąd wali (deszcz) pada nawałnica (po lit. viluis, st. górno-niemiec. (welle). Wiela, Wela, Wel jest to nazwa licznych rzek słowiańskich. Czy potrzeba wywodzić pokrewieństwo z tą nazwą—nów, Wielanów, Wielanowów, Wilanów (Wylany), Wieleniów, Wieleniowów, nareszcie wielkopolskiego Wielunia, stolicy ziemi wieluńskiej. Podobno Wielunie—wsie—spotykają się i na Mazowszu i na Wołyniu. Ale co najciekawsze, samą nazwę spotykamy jeszcze dalej na kresach zachodniej Słowiańszczyzny w nazwie Wolina, lub Wielenia, niemieckiej Winety, przy ujściu Odry położonego. Ów Wołyń lub

1) Połn. Sobr. Lat. t. I str. 62.

Wieluń, jak kto chce, ma równorzędną nazwę ludu wśród słowian nadodrzańskich: Wilinów (Wilini u Adama Bremeńczyka, Vuloini u Widekinda) 1). Te formy są już naturalnie cudzoziemskie i przystosowane do brzmienia łacińskiego kronikarzy zachodnich. Ale kto chce stwierdzić brzmienie słowiańskie mieszkańców północnego Wolina, ten je łatwo odszuka w daleko wcześniejszej nazwie geografa bawarskiego (ku końcowi IX wieku) i Velunesich, czyli nasi rodzinni Wielunianie.

Zwykły czytelnik znuży się zapewne tymi archeologicznymi szczegółami. Ale na usprawiedliwienie swoich wywodów przytoczę, że ta nazwa Wielin i Wielinianie, to jedyny szczegół archeologiczny na przestrzeni szeregu wieków, który nam mówi o tym kraju tak samo, jak pieniądz znaleziony gdzieś na wschodzie opowiada nam nieraz o istnieniu całego państwa lub dynastyi. I naodwrót, nie zliczyłbym, ani wyczerpał całego morza literatury, która zrodziła się głównie w zeszłym stuleciu dla stwierdzenia praw rosyjskich do ziemi Czerwińska lub Wołynia.

Ażeby ten wywód pochodzenia nazwy Wołynia nie okazał się daremnym, pokuszę się jeszcze o rzucenie światła na genezę tej nazwy. Z góry jednak zastrzegam się, że nie chodzi mi o językowe, lecz o topograficzne jej wyświetlenie. W ogólności nazwy miejscowe na ziemiach polskich jest to kwestya, która tylko czeka opracowania, już nietylko historyka, ale przedewszystkiem językoznawcy, byle tylko ten ostatni dawał swe wywody w ręce historyka dla sprawdzenia ich przy pomocy źródeł historycznych.

Co nam mówi topografia wołyńska?

Nazwy, jak Wielin lub Wieluń, są związane z obszarami wodnymi, rzecznymi czy jezierzystymi, w każdym razie nizinnymi. Wiela jest nazwą rzeki na Wołyniu i Białej Rusi, tak samo jak w Wielkopolsce spotyka się Wełna (Vua w r. 1135, Velina r. 1280, Velina r. 1422), nad którą wieś tego samego imienia. Wiela (Wela r. 1383, Wela 1299) jest to wieś i jezioro w pobliżu Nakła, na granicy Pomorza. Niemożliwe jest sprawdzać po kolei właściwości topograficzne

1) Adam gesta Hamburgensis eccl siae, wyd szk. Pertza, str. 61.

wszystkich Wielów i Wielinów. Dość podkreślić, iż onomastyka utrwaliła w mowie przeciwstawność tych nizinnych i wodnistych obszarów do wzgórzystych i wyżynnych. I tak, w powiecie chojnickim, nad jeziorem *Wielewskim* znajduje się wieś Wiela (niem. Wielle), na północ od której ciągną się wzgórza, sięgające 640 stóp, zwane „Chełmie" (Słown. geogr. t. XIII, str. 310). Jest to jakby ilustracya tych samych stosunków topograficznych, które wydały na północ od leżącego w zbiegu rzek Huczawy i Buga — starodawnego Wielunia dzisiejsze miasto Chełm, leżące na wzgórzu powyżej rozciągających się ku południowi nizinnych i bagnistych okolic wielkopolskiego Wielunia.

Ale nie inaczej ma się rzecz i z nazwą Wielunia.

Otóż o 3 w. na południe od tego miasta leży wieś i folwark Ruda ze starożytnym kościołem Duninowskim pod wezwaniem św. Wojciecha. Był tu gród ziemi dawnej Rudzkiej. Takie bowiem miano nosiła ziemia wieluńska jeszcze w drugiej połowie XIII w., a więc w czasach, kiedy dopiero zakładano grody—Chełmski i Lwowski. Długosz, który tę wiadomość o ziemi rudzkiej zapisał (t. I, ks. VII, str. 717), tłómaczy nam, dlaczego zmieniła ona nazwę na ziemię wieluńską. „Dla pięknych rozlewnych i wieczystych strug" (*ad amoenos irriguos et pereunes fontes*) „na nizkiej i urodzajnej glebie położona" (*in basso faecundo solo*), dokąd gród przeniesiono, gdyż poprzedni—Ruda, stał na miejscu bardziej naniesionem, płonem i bez wodnem (*in editiori loco, sterilis et inaquosa esset*). Zważmy, że kiedy Długosz słowa te pisał, była to już druga połowa XV w., a więc czasy, kiedy dawny gród stawał się folwarkiem i służył do celów ekonomicznych, rozmijając się ze swem przeznaczeniem obronnem. W XIII w. wręcz przeciwnie, wybierano dla założenia grodu miejscowości choćby płone i bezwodne, byle wyniosłe (Chełm, Łysa Góra pod Lwowem). Ale z tego, że ziemia wieluńska przedtem nazywała się rudzka, nie należy wnosić, że Ruda był pierwotny centr polityczny i kościelny całej ziemi wieluńskiej. Nie jesteśmy bez wzmianek co do Wielunia w XIII w. Ale gdyby nawet tych wzmianek nie było, warunki obronne grodów przedhistorycznych były całkiem inne, aniżeli grodów z ery chrześcijaństwa. Gdy w XIII w., a może wcześniej, postęp sztuki wojennej nakazywał szukać punktów wyniosłych, które były sztucznie fortyfikowane, dla grodów prasłowiańskich cała obrona polegała na ich położeniu przyrodzonem, które, jak w naszym kraju, tworzyły lasy i wody. Stąd też i Wieluń, jako leżący na równinie, istnieć mógł, jako gród wcześniej nawet, aniżeli wyniosła Ruda.

Na to jednak dowodów bezpośrednich historycznych niema. Nazwy Wielunian (*Velunzauri civitates*) u geografa bawarskiego z końca IX w. 1) umyślnie nie przytaczam na potwierdzenie tego domysłu, gdyż odnosi się ona nie do Wislan, lecz do słowian nadodrzańskich. jak to zresztą wskazał już Lelewel, łącząc ją słusznie z Wilinami 2), o których już była mowa wyżej. Tutaj dodać muszę, że oprócz Wolina—Winety, wzmiankowany jest jeszcze Wieluń (*castrum delun*), gród pomorski nad Notecią, zdobyty w czasie wyprawy Bolesława Krzywoustego (1108 r) na Pomorze 3) i plemię pomorskie Wielunian lub Wołynian (Wolynenses) u Kadłubka.

Ażeby zakończyć ze znaczeniem topograficznem nazwy Wielunia, powtarzam, że Długosz tłómaczył ją „pięknemi, rozlewnemi i wieczystemi strugami, oraz ziemią nizinną, a urodzajną", tak jak gdyby dla ucha jego taki, a nie inny właśnie dźwięk ukrywał się w tej nazwie. Wydawcy „Starożytnej Polski" oddali tę myśl Długoszową w tłómaczeniu nazwy Wielunia „od wielu źródeł (struga—*fons*) wtem samem miejscu wytryskających" (t. I, str. 240), akcentując wyraz „wielu", którego u Długosza wcale niema. Oczywista „Wieluń—wielu" jest to jedna z zabawek etymologicznych. Jakby dla charakterystyki tych samych praw topograficznych, które rządzą onomastyką miejscową, dodam jeszcze, że jedna ze strug, płynących około Wielunia, nazywa się po dziś dzień jeszcze—Bugaj.

Adam Szelągowski.

1) Mon. Pol. t. I str. 10.

2) Geographie du moyenage t. III i IV str. 33.

3) Galla wyd. szk. Finkiel i Kętrzyński str. 78.

zyka łacińskiego, równouprawnienia z abituryentami szkół realnych.

Co się tyczy nauki języka niemieckiego, zjazd, wychodząc z założenia, że nauka języka niemieckiego w szkole ludowej ze względów dydaktycznych i wychowawczych jest szkodliwa, oświadczył, że dążyć bezwarunkowo należy: a) do zupełnego zniesienia nauki języka niemieckiego w szkołach ludowych pospolitych, oraz b) do zniesienia wstępnego egzaminu z języka niemieckiego do szkół średnich i stosownego przerobienia planu nauki w szkołach średnich tak, iżby nauka języka niemieckiego rozpoczynała się dopiero w szkole średniej. Natomiast ze względu na potrzeby warstw ludowych, poprzestających jedynie na niższem wykształceniu, zjazd członków T. N. S. W sądzi, że wskazane jest zaprowadzenie w 5 i 6 ym roku nauki szkół ludowych fakultatywnych kursów języka niemieckiego.

W sprawie dalszego kształcenia nauczycieli szkół średnich zjazd polecił zarządowi, aby dążył do prędkiego wprowadzenia w życie następujących postulatów:

a) wydatnego pomnożenia stypendyów wakacyjnych dla nauczycieli rzeczywistych bez różnicy grup fachowych;

b) ustanowienia półrocznych urlopów dla nauczycieli rzeczywistych na pracę naukową w jednym z uniwersytetów krajowych (w wypadkach godnych uwzględnienia i zagranicznych);

c) zamiany dziś istniejących peryodycznych kursów naukowych na kursy pedagogiczno-dydaktyczne, obejmujące wykłady zarówno profesorów uniwersytetu, jak wybitnych nauczycieli szkół średnich, ewentualnie nawet pedagogów obcych, lekcye próbne, demonstracye najnowszych metod i środków naukowych, wystawy środków naukowych i prac uczniów i t. d;

d) stworzenie bibliotek pedagogicznych przedewszystkiem w miastach posiadających kilka szkół średnich, względnie wydatnego poparcia materyalnego tych organizacyi nauczycielskich, które własnemi siłami biblioteki takie utrzymują.

O g. 8 wieczorem obrady odłożono do do następnego dnia.

W sprawie letniska dla przepracowanych kobiet.

—:—

Od zarządu Koła kobiet otrzymujemy komunikat następujący:

Dobroczynność to beczka Danaid; chłonie ona wszelkie datki, a widok ogromu nędzy i potrzeb ludzkich zmusza tych, co bezpośrednio stykają się z tym bezmiarem biedy i cierpień, do ciągłego kołatania do serc litościwych i ofiarnych.

Ośmielony celem, który najsurowszą krytykę społeczną wytrzymuje, komitet, urządzający letnisko dla przepracowanych kobiet, jeszcze raz zwraca się do ofiarności publicznej z gorącą prośbą poparcia materyalnego tej, tak ze wszech miar na uznanie zasługującej, instytucyi.

Urządzany w „Ogniwie“ „*Five ó clock*“ d. 20 kwietnia zasilił wprawdzie kasę letniska, lecz niestety jest to mało, aż nazbyt mało w stosunku do owego licznego zastępu zmęczonych i śmiertelnie zniszczonych nadmierną pracą kobiet, które co dnia zgłaszają się do nas z nadzieją i gorącą prośbą o umożliwienie parotygodniowego wytchnienia. Prosimy więc o datki (choćby najmniejsze—choć o grosze, z których ruble i ich dziesiątki złożyć można.

Komitet podaje do wiadomości pań obywatelek i mieszkanek wsi, iż ma wiele kandydatek na tak zwane pół kolonie. Są to osoby, które koniecznie potrzebują zarobku letniego, chcąc jednak nadwątlone zdrowie poratować na wsi godzą się na minimalne wynagrodzenie za kilkogodzinną ściśle określoną domową pracę. Są to osoby półinteligentne i inteligentne—mogące zająć miejsce: towarzyszki, nauczycielki, frebłówki, szwaczki lub pomocnicy w gospodarstwie.

W razie zapotrzebowania prosimy szanowne panie uprzejmie o zwracanie się do biura Koła kobiet polek, Funduklejowska Nr 26. Komitet za kandydatki swe daje pełną gwarancyę.

Kandydatki na letniska zapisują się w soboty w biurze Koła kobiet, Funduklejowska 26, od 11—1 i we wtorki w mieszkaniu przewodniczącej sekcyi miejskiej, Lwowska 26, od 1—3 Tamże przyjmują znoszone letnie suknie, bluzki, szlafroki, bieliznę i t d. w celu zaopatrzenia aż nazbyt zwykle skromnej garderoby letniczek.

Za datki tego rodzaju już nadesłane składamy podziękowanie paniom: Piotrowskiej, Przeździeckiej, Jahimowskiej i Baczyńskiej. **Zarząd.**

Z życia prowincyi.

—o—

Korzec-Wołyń, *w kwietniu.*

Ogólny stan zasiewów, jak oziminy, tak i jarzyny, jest więcej niż dobry; w niektórych miejscowościach ozimine spasali, bronowali, a nawet kosili. Mamy piękną, bardzo ciepłą słoneczną pogodę, grusze, jabłonie, śliwy i wiśnie kwitną nadzwyczaj obficie. Buraki cukrowe na niektórych plantacyach są już poszarowane. Warzywo wszędzie piękne; jednem słowem, dotąd jest nadzieja obfitego urodzaju.

Święta Wielkanocne zeszły naszym mieszkańcom, że się tak wyrażę, patryarchalnie, cicho, żadnych rozrywek, żadnych przyjemności, prawda, mieliśmy cztery przedstawienia kinematografu, który, muszę dodać, nie ma u nas wielkiego powodzenia.

Dziś obiegła nasz Korzec wiadomość, że miasto nasze powiatowe, Zwiahel, otrzymało już koncesyę na budowę linii kolei, a raczej odnogi Zwiahel—Połonne, żałujemy mocno, iż ominęło to nasz Korzec, w każdym razie kolej ta będzie miała wielkie znaczenie i dla naszych mieszkańców, gdyż do stacyi będziemy mieli tylko 28 wiorst dobrej drogi szosą.

W majątku Mokrem włościanie miejscowi u tamecznego dzierżawcy samowolnie w nocy spasają koniczynę. Udział w tem bierze prawie cała wieś, gdy zaś fornale dworscy chcą zająć konie ze szkody, włościanie z drągami rzucają się na nich. Miejscowy nasz sędzia pokoju, rozpatrzywszy skargę obywatela M. na włościan wsi Besiadek za samowolne ogólne spasanie i szkody w posiewach zasądził włościan na zapłacenie 350 rb. kary i 2 miesiące aresztu. Po wyroku włościanie przez zemstę w ciemną noc powybijali okna z ramami w mieszkaniu gospodarza, gdy jednak ten ostatni wyskoczył na dziedziniec, awanturnicy pierzchli, a ciemność nocy nie dozwoliła dojrzeć ich twarzy.

Dn. 29 kwietnia w naszym parafialnym kościołku odbyła się uroczystość umieszczenia i poświęcenia nowych pięknych stacyi Męki Pańskiej w romańskim stylu, sprowadzonych przez naszego proboszcza.

Z odbytej w tych dniach sesyi 2-ej kasy pożyczkowej w Korcu wyjaśniło się, że kapitał obrotowy przez trzy pierwsze miesiące wynosił poważną sumę, bez mała 150 tys. rb. **Wołyniak.**

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 7 (20) Domiceli i Eufrozyny M m.
Jutro 8 (21) Stanisława B. M.

Wschód słońca godz. 4 **m.** 49
Zachód słońca godz. 7 **m.** 44
Długość dnia godz. 15 **m.** 35.

— **Otwarcie przystani P. T. G.** W niedzielę, dnia 9 maja sekcya wioślarska urządza otwarcie przystani.

Porządek uroczystości jest następujący: o godzinie 1 i pół przystań zostanie poświęcona i otwarta, poczem o godzinie 2-ej nastąpi spacer statkiem przy dźwiękach wojskowej orkiestry. Statek będzie zaopatrzony w bufet.

Powrót do Kijowa o godzinie 8-ej wieczorem.

Bilety są do nabycia w następujących sklepach: „Ćmielów“, Niwińskiego, Kulżenki, Idzikowskiego, Niecielskiego i Jagodzińskiego i w P. T. G.

— **Z sekcyi wioślarskiej.** Onegdaj odbyła się narada członków sekcyi wioślarskiej P. T. G., zwołana przez przewodniczącego sekcyi, p. K. Kleczyńskiego. Brało w naradach udział 24 członków sekcyi, przewodniczył obradom p. Michał Kulisowski, sekretarzem był p. Henryk Żukiewicz. Obrady rozpoczęły się wyborami 4 członków wydziału sekcyi, który nie został całkowicie skompletowany w czasie dorocznego zebrania. Przez aklamacyę wybrano na członka wydziału i gospodarza przystani, p. Stanisława Lisickiego, na 3 zastępców członków wydziału pp. Chmielewskiego, Radomskiego i Rodowicza. Z kolei podniesiono kwestyę otwarcia przystani, którego termin naznaczono na niedzielę dn. 9 maja. Uchwalono urządzić po poświęceniu przystani wycieczkę w górę Dniepru do Desny parostatkiem. Statek odejdzie o god. 2-ej po południu od przystani P. T. G., powróci około god. 8-ej wieczorem po krótkim przystanku na Desnie. Na statku będzie przygrywała muzyka.

Po omówieniu uroczystości otwarcia przystani przewodniczący poruszył kwestyę frekwencyi członków sekcyi. Według informacyi jego, sekcya w roku zeszłym liczyła 147 członków, dotychczas zaś zapisało się do niej zaledwie 57. Wobec tego, że sezon nasz jeszcze się nie zaczął, cyfra ta nie wzbudza obaw, dla zwiększenia jednak grona członków uchwalono rozwinąć odnośną agitacyę. Zwrócono przytem uwagę na grono osób, sprzyjających sekcyi, które nie należą do P. T. G. Aby umożliwić najszerszym kołom publiczności korzystanie z łodzi i przystani stacyi, polecono wydziałowi opracować na najbliższe zebranie członków sekcyi projekt regulaminu dla gości stałych, tymczasem zamiast biletów członkowskich wydawać takim osobom specyalne kartki.

Jedną z najtrudniejszych kwestyi, jak to wykazała praktyka lat zeszłych, jest organizacya dyżurów członków sekcyi na przystani. Członkowie sekcyi, pomimo, iż są stale powiadamiani o terminach swych dyżurów, uchylają się od tego obowiązku. Aby jakkolwiek zapobiedz temu, uchwalono wszystkich członków podzielić na 2 grupy: członków czynnych i członków popierających, i od pierwszych wymagać przestrzegania swych obowiązków pod grozą energicznego ściągania z nich oznaczonych kar, drugich zaś, jako wspierających tylko sekcyę finansowo, zwolnić od tego obowiązku. W końcu omawiano jeszcze kwestyę organizacyi nauki wiosłowania i pływania, pozostawiając organizacyę jej wydziałowi i delegacyi sterniczej.

Na tem porządek dzienny został wyczerpany.

— **S. p. Borys Hrynczenko.** Dnia 23 kwietnia, jak już doniosły telegramy, po ciężkiej chorobie zmarł w Ospedaletti wybitny pisarz ukraiński, Borys Hrynczenko.

Zwłoki zmarłego w dniu jutrzejszym przybędą do Kijowa i z dworca kolejowego zostaną przewiezione do soboru Włodzimierskiego.

Pogrzeb odbędzie się dnia 9 maja.

Ś p. Borys Hrynczenko, urodzony dnia 27 listopada 1863 roku, pochodził z niezamożnej rodziny obywatelskiej gubernii charkowskiej.

Po ukończeniu szkoły realnej w Charkowie, otrzymał posadę kancelisty w Charkowskiej izbie skarbowej, lecz wkrótce porzucił ją, aby oddać się pracy wśród ludu, jako nauczyciel wiejski. Następnie urzędował w ziemstwie czernihowskiem do r. 1902, w którym zmuszony został opuścić Czernihów.

Hrynczenko zamieszkał w Kijowie, gdzie całkowicie poświęcił się pracy literackiej, drukując szereg (ogółem około 40) utworów powieściowych, przeważnie z życia ludu ukraińskiego („S-red temnoi noczi“, „Bez chliba“, „Chata“, „Pokuta“, „Palii“, „Na rosputti“ i wiele innych).

Z dramatów Hrynczenki najwięcej są znane: „Jasni Zori“, „Nachmariło“, „Na nowij szlach“, „Na hromadśkij roboti“.

Nareszcie w ostatnich latach przetłómaczył on szereg utworów Ibsena, Hauptmana, Sudermana, Meterlincka i innych.

Gdy w roku 1906 narodziła się w Rosyi prasa ukraińska, ś. p. Hrynczenko jął się roboty dziennikarskiej, pisując do „Rady“, „Hromadskiej Dumki“ i „Nowej Hromady“. Z chwilą założenia Towarzystwa „Proswita“, zmarły został jej prezesem i na tem stanowisku położył znaczne zasługi. Jednocześnie zajmował się etnografią i zebrał 4 grube tomy materyałów etnograficznych, oraz opracował podręcznik p. t. „Literatura ukraińskiego folkloru“.

W roku 1906 ś. p. Hrynczenko obchodził 25 lecie pracy literackiej.

Społeczeństwo ukraińskie utraciło w zmarłym jedną z wybitnych osobistości, które pracą swą przyczyniły się do odrodzenia Ukrainy.

— **Nadzwyczajne posiedzenie rady miejskiej.** W poniedziałek dn. 10 maja odbędzie się nadzwyczajne posiedzenie rady miejskiej na którem delegaci m. Kijowa, d-rowie Burczak i Stradomski, złożą sprawozdanie przebiegu zjazdu Pirogowskiego.

— **Nowa trupa operowa.** Dyrektor opery miejskiej, p. Brykin, sformował już personel operowy na rok przyszły. Główna reżyserya została powierzona p. Gecewiczowi. Personel żeński składa się z pp. Brun, Borinej, Woroniec, Guszczinej, Starostinej, Ławrowskiej, Urban, Pokrowskiej, Feliksowicz, Leontowicz, Sławskiej, Perelman, Bajczenko, Wolskiej, Dragomirowej, Lemińskiej, Charitonowej. Personel męski: tenorzyści pp. Oreszkiewicz, Karżewin, Dolinin, Gricenko. Brajnin: barytoniści — pp. Maksakow, Kamionski, Gorienko; basy — pp. Ułuchanow, Tichonow, Glirow, Zawrocki. Główny dyrygujący-znany kijowianom p. Pagani, drugi dyrygujący p. L. Sztenberg.

— **Głośna sprawa.** W dniu dzisiejszym kijowski sąd okręgowy przystępuje do rozpatrzenia głośnej sprawy H. Połtowiczowej, Milowicza, Gryf-Rotaryuna i Golmberga, oskarżonych o defraudacyę kaucyi. Sprawa ta była już przed dwoma laty rozpatrywaną przez kijowski sąd okręgowy, który skazał wszystkich oskarżonych na więzienie. Na skutek skargi kasacyjnej senat uchylił wyrok sądu okręgowego i przekazał sprawę do ponownego rozpatrzenia.

— **Konfiskata.** Kijowski komitet tymczasowy do spraw prasowych skonfiskował wydrukowany w drukarni Barskiego hymn ukraiński: „Szcze ne wmerła Ukraina“. Wydawcy hymnu pociągnięci zostaną do odpowiedzialności sądowej z 1 i 6 p. 129 art. nowego kodeksu karnego.

OSOBISTE.

— Wczoraj przybył do Kijowa i zamieszkał w hotelu „Continental“ wicedyrektor 2 departamentu ministerstwa sprawiedliwości radca tajny D. Żywkowiec.

— Wyjechał z Kijowa dowódca 9 dywizyi piechoty, gen. P. Domożyrow.

— ZWŁOKI TOPIELICY. Z Dniepru naprzeciw ul. Nadb.-Kreszczatyckiej wydobyto zwłoki niemieckiej poddanej, Rozalii Paszkowskiej. Panienka, z zawodu nauczycielka domowa, utonęła w pobliżu Jacht-klubu w nocy na 1-szy maja razem z urzędnikiem handlowego banku prywatnego B. Rajskim i I. Hilberbrandtem. Zwłoki tego ostatniego wydobyto zaraz następnego dnia, trupa Rajskiego jeszcze nie odszukano.

— UJĘCI PRZESTĘPCY. Policya śledcza zaaresztowała P. Gerasimenkę i pozbawionego praw J Nagornyja.

— KRADZIEŻE Z mieszkania B. Tajbiszenki przy ul. Basejnej Nr 5 skradziono rzeczy na sume 300 rb.—W mieszkaniu Kusznierowa przy ul. Mieżygorskiej Nr 3 popełniono kradzież ubrań wartości 295 rb. — Mieszkanie I. Geschichtera okradziono na 185 rb. — Okradziono mieszkania: N. Wasiljewej przy ul. Dmitrowskiej Nr 38, T. Sorokinowej przy Kreszczatyku Nr 5, studenta Froinberga przy ul. Kuźnieczuej Nr 63.

— RABUNEK. Na ul. Poczajowskiej 4-ch rabusiów napadło na idącego w biały dzień Serebriańskiego, odebrało mu przemocą 95 rb. i uciekło.

— PRZEJECHANIE. Wczoraj na placu Halickim wóz z cegłami przejechał G. Moroza. Pogotowie odwiozło go do szpitala Aleksandrowskiego.

— ZNACZNA KRADZIEŻ. Wczoraj wykryto znaczną kradzież w sklepie z wyrobami skórzanymi Popowa (W. Wasylkowska 132). Złodzieje dostali się do niezajętego mieszkania pod sklepem, stamtąd zaś przez wyrąbany otwór w suficie—do sklepu. Następnie, wybrawszy najdroższe wyroby, zapakowali je do worków i tą samą drogą wydostali się na ulicę. Właściciel sklepu ocenia wartość skradzionego towaru na 2 tys. rb.

— ZAMACH SAMOBÓJCZY. Na ul. Prozorowskiej zażyła jakiejś trucizny uczenica szkoły muzycznej S. L. Pogotowie odwiozło ją do szpitala Aleksandrowskiego.

— UPADEK Z TRAMWAJU. Na ul. Aleksandrowskiej krawiec F. Natanczuk, wyskakując z tramwaju, uderzył się głową o kamienie, przyczem odniósł silne wstrząśnienie mózgu. Pogotowie odwiozło go do szpitala Aleksandrowskiego.

TEATR I MUZYKA.

Koncerty orkiestry symfonicznej pod wodzą p. Szneefogta.

Sądząc z pierwszych występów p. Szneefogta w roli kierownika codziennych koncertów symfonicznych w ogrodzie klubu kupieckiego przypuścić należy, iż w bieżącym sezonie letnim Kijów będzie miał zapewnioną rozrywkę, której charakter ogródkowy nie wpłynie na artystyczną jej wartość. P. Szneefogt korzystnie wyróżnia się z pośród przedstawicieli typu muzyków ogródkowych jako muzyk wogóle, jako dyrygent w szczególności.

Już na wstępie swej działalności w Kijowie złożył on dowód wyższej kultury muzycznej, organizując wieczór, poświęcony wyłącznie fragmentom z dzieł Ryszarda Wagnera. Wprawdzie próby organizowania koncertów w większym stylu istniały i dawniej, ale ze względu na bardziej niż mierne uzdolnienie kierowników orkiestry redukowały się one zazwyczaj do mniej lub więcej głośno wołających o pomstę do nieba okaleczeń arcydzieł muzycznych, po których słuchacz wynosił się z ogrodu ze smutną świadomością, iż stało się przed chwilą coś zgoła zbytecznego, albo całkiem nawet dla sztuki szkodliwego. Wręcz odmienne wrażenie odnieśliśmy z Wagnerowskiego koncertu pod wodzą p. Szneefogta. Trudno wprawdzie rozwodzić się nad subtelnością i wycyzelowaniem wykonania, albowiem olbrzymi obszar powietrza wchłania i roztapia w sobie bezpowrotnie moc szczegółów natury delikatniejszej, dla tejże przyczyny i ogólne brzmienie orkiestry jest dalekie od doskonałości (zamiast jednolitości, idealnej w orkiestrze Wagnera, zbyt jaskrawo daje się odczuć odosobnione brzmienie poszczególnych grup instrumentacyjnych). Ale, pomijając te szczegóły, uzależnione od warunków zewnętrznych, trudno nie uznać, iż w ogólnych zarysach fragmenty z Wagnera zostały uchwycone trafnie, odczute głęboko, wykonane z należytym pietyzmem. Miejscami widniały przebłyski samoistnego, oryginalnego sposobu rozumienia i interpretacyi. Możnaby zakwestyonować jedynie racyę bytu niektórych tempów, stosowanych przez p. Szn. (np. w ustępie z ostatniego aktu „Walkiryi“).

Gdyby p. Szneefogt zamierzał w przyszłości urządzić szereg koncertów, ilustrujących twórczość poszczególnych narodowości, z kompozytorów polskich polecilibyśmy szczególnej jego uwadze utwory Mieczysława Karłowicza.

Dzieła nieodżałowanej pamięci mistrza zdobywają coraz to szerszą popularność za granicą, w sez. ub. z zapałem były przyjmowane w Wiedniu, Monachium i innych środowiskach kultury artystycznej. Z nich — publiczność kijowska poznała jedynie „Odwieczne pieśni“, wykonane w roku zeszłym na koncercie symfonicznym Henryka Melcera. **W. T. D.**

KRONIKA POLSKA.

— **Licytacya zbiorów ks. Mniszcha.** Odbyła się już licytacya zbiorów ks. Mniszcha, o której donosiliśmy.

Dzięki gorącemu zainteresowaniu się pamiątkami polskiemi kilku przedstawicieli rodów naszych, znaczna część zbiorów ks. Mniszcha nie poszła w obce ręce.

A ceny były nie lada. Za portret Michała Mniszcha, pędzla Lampiego, hr. M. Potocki zapłacił 10 tys. franków; za portret króla Stanisława-Augusta przez Bacciarellego 8 tys., a za portret prymasa Poniatowskiego, tegoż artysty, 3,700 franków.

Książę Andrzej Poniatowski nabył dwa portrety Krafta „Marszałkowa Lubomirska“ za 10.700 franków i „Księżna Czartoryska“ za 11 tys.; dalej portret „Królowej Mniszchowej“ przez Roslina za 12,500 franków.

W ciągu dwóch dni licytacyjnych osiągnięto poważną sumę 500,453 franków.

Oczywiście, pomimo szlachetnych zabiegów grona magnatów polskich, część zbiorów dostała się do Luwru, a część w różne ręce.

Te dwie ostatnie licytacye nie objęły bynajmniej pereł zbiorów po Mniszchu, bo np. bajecznej piękności „Halsy“ sprzedano już przed kilku miesiącami. Godzi się nato zaznaczyć, że hr. Mniszech nosił się z zamiarem przekazania swych zbiorów jednemu z polskich muzeów, ale czy woli, czy życia do sporządzenia testamentu mu zabrakło... Wdowa zaś po nim, cudzoziemka, tak małą wagę przypisywała do „życzeń“ małżonka, iż nawet odmówiła spełnienia tego, którem umierający Mniszech obligował ją do opatrzenia znaczniejszym datkiem polskich biednych.

— «**Widnokręgów**», dwutygodnika, wychodzącego we Lwowie, ukazał się zeszyt V. Zawiera treść: Franciszek Jaworski: Legenda o koronie polskiej. — L. Eminowicz: Poezye. — Dr. Leon Biegeleisen: Wiara, jako czynnik społeczny. — J. Kostecki: Sen mohli. — Prof. dr. Benedykt Dybowski: Z powodu «Odrodzenia filozofii». — Przegląd społeczny: Propaganda ideowa i jej formy. — Przegląd muzyczny: Przybyszowski o Szopenie, przez J. Frylinga. — Ruch muzyczny. — Przegląd sztuk plastycznych, przez J. Kadena. — Książki nadesłane. — Od Redakcyi.

OFIARY.

W Redakcyi «Dziennika Kij.» złożyli:

Na szpital dla ubogich do rozporządzenia polskiego Tow. lekarskiego: dr. Łążyński 1 rb.

Na Tow. polsk. kolonij letnich: zamiast życzeń w dniu ślubu p. Piotra Żmigrodzkiego — pp. Jadwiga i Mieczysław Mickiewiczowie 2 rb.

Na kościół św. Mikołaja: zamiast wieńca na grób ś. p. Hermana hr. Krasickiego — pp. Teofila Tyszkowska 5 rb. — Marya Tyszkowska 5 rb.

Na Tow. pomocy stud. pol. uniwersytetu kijowskiego: Dom handlowy luz. Huszczo, Łoziński i S ka w trzecią rocznicę śmierci ś. p. Władysława Huszczo 25 rb.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych)

Narady polsko-rosyjskie.

Petersburg.—Hr. Bobryński usunął się od obrad komisyi polsko-rosyjskiej, z powodu przemówienia Lwowa, który nazwał projekt prawa o wprowadzeniu ziemstw w guberniach zachodnich haniebnym projektem.

„Now. Wrem.“, komentując fakt powyższy, zaznacza, iż Lwow przemawiał wobec polaków, którzy niejednokrotnie wypowiadali zdanie, że naród rosyjski solidaryzuje się z zapatrywaniami rządu.

Petersburg.—Członkowie komisyi polsko-rosyjskiej oburzeni są z powodu postępowania hr. Bobryńskiego i wyrażają zadowolenie, że hrabia odkrył prawdziwe swoje oblicze.

Petersburg.—Krążą pogłoski, iż wystąpienie hr. Bobryńskiego z komisyi polsko-rosyjskiej było już naprzód obmyślane; widząc ujemny z jego punktu widzenia wynik narad komisyi, hrabia oczekiwał tylko pierwszej lepszej sposobności, aby się z niej wycofać.

Ziemstwa w gub. zachodnich.

Petersburg.—Wczoraj pod przewodnictwem Milukowa odbyło się posiedzenie wszystkich posłów, należących do opozycyi, w sprawie ziemstw w gub. zachodnich. Szyngarew wypowiedział długą mowę przeciwko projektowi. Święcicki oświadczył, że polacy wolą obejść się bez ziemstw, niż posiadać takie, jakiemi rząd chce obdarzyć gubernie zachodnie. Następnie, po przemówieniach Uwarowa, Jefremowa i Chasmamedowa, jednomyślnie postanowiono głosować przeciwko przystąpieniu do rozpatrywania projektu prawa według artykułów, jak również przeciwko przekazaniu go nowej komisyi. W razie uchwalenia przejścia do dyskusyi nad poszczególnymi artykułami, opozycya postanowiła wnosić poprawki.

Petersburg.—Stołypin ma wystąpić dziś w Dumie z przemówieniem w sprawie projektu prawa o ziemstwach w guberniach zachodnich.

Z Rady Państwa.

Petersburg.—Powodując się względami politycznymi, Korwin-Milewski wystąpił z centrum Rady Państwa.

Sprawa polityczna.

Ryga. — W tych dniach sąd wojenny przystępuje do rozpatrzenia głośnej sprawy 227 osób oskarżonych o udział w manifestacyi rewolucyjnej r. 1905.

Ze skazanych 41 uczestników tej manifestacyi 30 osób rozstrzelano, 11 powieszono. Oskarżonym grozi również kara śmierci.

Konfiskata.

Petersburg. Skonfiskowano wczorajszy numer gazety „Riecz“ za korespondencyę Konduruszkina o przeniesieniu relikwii św. Eufrozyny.

Wysiedlenie 5 letniego żyda.

Petersburg.—Do senatu wpłynęła sprawa o wysiedleniu z Moskwy 5 letniego syna akuszerki Jucelowicz.

Różne.

Petersburg. — Hurko otrzymał tytuł szambelana.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Moskwa. — Osoby, które za sfałszowanym czekiem otrzymały z kasy gubernialnej 142,000 rb. zostały aresztowane. Pieniądze odebrano.

Moskwa.—Utoczkin wzniósł się do wysokości 100 metrów; wzlot trwał 19 min. 22 sek. Następnie wzniósł się z pasażerem.

Rostów nad Donem.—Miejscowy bank kupiecki, istniejący od lat 17, nabyli kapitaliści zagraniczni.

Nowogród. — W powiecie białozierskim nieznani sprawcy dali z zasadzki kilka strzałów do sprawnika i komisarza policyi. Wszystkie strzały chybiły.

Petersburg.—Na ostatniem posiedzeniu komisya finlandzka Dumy Państwowej rozpatrzyła odpowiedź sejmu finlandzkiego i nie znalazłszy w niej żadnych nowych danych, postanowiła nie rozpatrywać nowych wniosków, poczem sformułowała je w ostatecznej redakcyi.

Odesa.—Komisya senatorska niespodzianie przybyła na parostatek floty ochotniczej „Jarosław“, który zabiera 100,000 pudów żyta dla intendentury we Władywostoku. Sprawdzono wagę zboża, która okazała się prawidłową, oraz zabrano próbki żyta dla dokonania analizy.

Aleksandrowsk-Gruszewsk. — W kopalni rosyjskiego towarzystwa żeglugi i handlu urządzono stacyę ratunkową na wypadek wybuchu gazów lub pożaru podziemnego.

Petersburg.—W nocy wybuchnął olbrzymi pożar za rogatką narwską, przy przejściu Ogrodowym. Do godziny trzeciej w nocy spłonęło 20 domów. Zawezwano wszystkie oddziały straży ogniowej. Przeszło 500 osób pozostało bez dachu.

Warszawa.—Senator Neuhardt zawiesił w czynnościach i oddał pod sąd pomocnika zawiadowcy taboru miejskiego Gumieńskiego i dozorcę taboru Kokara, oskarżonych o fałszerstwo. Również oddany został pod sąd dawny zawiadowca taboru Prokopowicz, oskarżony o roztrwonienie i fałszerstwo.

Moskwa.—Utoczkin sześć razy wzniósł się w powietrze. Dokonał dwa wzloty z dwoma pasażerami w ciągu 2 minut, dwa wzloty popisowe z wylądowaniem w z góry oznaczonem miejscu, oraz jeden, który trwał 7 minut 45 sekund.

Poczdam. Chmury utrudniły czynienie spostrzeżeń astronomicznych nad kometą Halley'a. Nie spostrzeżono żadnych nadnadzwyczajnych zjawisk ani nie zauważono deszczu meteorów. Podczas, gdy kometa przesuwała się przed tarczą słoneczną, pomiędzy 4 i pół i 5 i pół z rana, słońce kilka razy wychyliło się z za chmur. Na tarczy zauważono kilka plam. Komety nie dostrzeżono.

Paryż.—Zmarła Paulina Viardot.

Paryż.—Na międzynarodowym kongresie awiatorów na presa wybrano Benaut, na wice-prezesa Kriege z Niemiec.

Juvisy.—Awiator Noix podczas wzlotu spadł z wysokości 10 metrów i uległ silnemu potłuczeniu. Noix leży nieprzytomny. Maszyna jego połamana.

Londyn — Przybyli królowie belgijski i portugalski oraz delegacye: rosyjska, francuska i turecka. Przybył również cesarz Wilhelm. Na dworcu powitał go król angielski.

Hawanna. — W koszarach policyjnych nastąpił wybuch dynamitu. Rannych 100 osób, zabitych—100.

Wiedeń. — Kramarz w komisyi budżetowej wystąpił przeciwko prześladowaniu i zamykaniu nacyonalistycznych stowarzyszeń rosyjskich na Bukowinie, gdyż każdy, kto pragnie pokoju między Austryą i Rosyą, powinien unikać wszystkiego, co mogłoby urazić naród rosyjski.

Saloniki.—Skoncentrowano wojska, które wyruszą przeciwko Drenicy. 5 maja odeszły do Mitrowicy 2 bataliony, które odmówiły walczenia przeciwko albańczykom. — W dolinie rzeki Morawy ponownie zaszło kilka potyczek. Powstańcy zdobyli znaczną ilość broni i amunicyi. Główne siły albańczyków skoncentrowane są w lasach Studeńca. Wysłano tam oddział, złożony z 3-ch batalionów z 2 działami górskiemi i 2 kartaczownicami, oraz drugi oddział, złożony z 5 batalionu strzelców. Według zasługujących na wiarę pogłosek w pobliżu Pryzrenu stoczono bitwę.

Z parlamentu wiedeńskiego.

Wiedeń.—Pod koniec posiedzenia poseł Wasilko wspomniał o zamknięciu w Czerniowcach towarzystw rosyjsko-nacyonalistycznych. Sprawę tę poruszył już raz Markow na posiedzeniu poprzedniem. Wasilkow zapewniał, że zamknięcie towarzystw nastąpiło ze względów państwowych i dynastycznych. Prezydent parlamentu oznajmił, że już poprzednik jego nie uznawał języka rosyjskiego za narodowy dla Bukowiny i nie pozwalał używać tego języka w parlamencie, wychodząc z tego zapatrywania, iż rosyanie w Austryi nie stanowią odrębnej narodowości.

Ze sportu.

Uczeń gimnazyalny awiatorem.

Bronisław Saloni, uczeń 5 klasy gimnazyum św. Anny w Krakowie, wpadł na pomysł zbudowania statku powietrznego w rodzaju spadochronu, t. zw. »Gleitflieger«, z którym osuwa się z jakiejś wyniosłości i dalszą przestrzeń przelatuje. Młody awiator wybudował sam przy pomocy kolegów statek powietrzny długości 7 m. a szerokości 2 m. ze sterem przednim i tylnym i przy pomocy tego próbował latać z góry Krzemionki w Podgórzu. Rzeczywiście udało mu się przelecieć parę razy po kilkanaście metrów, a nawet przebyć drogę około 50 m. w wysokości 5 m. nad powierzchnią ziemi. Młody lotnik zamierza wybudować teraz nowy aparat większych rozmiarów i zastosować do niego motor.

Antonio Fogazzaro. 46)

Daniel Cortis.

TŁÓMACZENIE Z WŁOSKIEGO

(Z upoważnienia autora).

—)co(—

Zaledwie skończył prezes, poczęto szeptać między sobą, że tu chodzi o dymisyę Gajjat pytano.

Nazwiska nie można było dosłyszeć, ale pewnie nie o Cortisa chodziło..

— Cicho, cicho! jakiś deputowany prosi o głos

— Który? Czy to ten?

— Nie, tamten...

Poseł podaje wniosek, aby nie przyjmować dymisyi i udzielić panu P. miesiąc urlopu. Na trybunach szmery; ktoś zauważył, że graną jest zawsze ta sama komedya.

Powstają posłowie jeden po drugim, powtarza się ta sama zwrotka. Wniosek poddany głosowaniu — izba się zgadza.

Wreszcie i Cortis się podnosi, mówiąc niewyraźnie.

— Proszę o głos.

— W jakiej kwestyi? — pyta prezes.

— Mam złożyć deklaracyę. Lecz, nie chcąc się narzucać izbie, która oczekuje przedtem, z niecierpliwością zupełnie usprawiedliwioną, przemowy jego ekscelencyi pana Magliani — proszę pana prezesa o udzielenie mi głosu zaraz po ekspozycyi budżetu.

— Dobrze — odrzekł prezes.

Podczas onej wymiany słów Helena ani drgnęła.

— Tak lepiej — rzekła pani Tarkwinia—wysłuchamy Magliani'ego, i pójdziemy stąd.—Czy zauważyłaś, jak dziwnie brzmiał głos Daniela? Biedaczysko — on naprawdę chory.

Helena ciągle milczała, ale zdradzał ją chmurny wzrok utkwiony w Daniela, który wbrew jej woli wyrażał całą siłę i rozciągłość jej tkliwych uczuć. Daniel oparłszy się o pulpit nie podnosił ani na chwilę głowy. Dręczyło to niepomiernie Helenę, a zarazem wyrzucała sobie brzydkie w tym względzie samolubstwo, bo i jakże mógł pamiętać w takiej chwili o niej? Jakże mógł oderwać się od tego, co go całkowicie pochłaniało?

Tymczasem mówił minister. Niemal wszyscy posłowie zmienili miejsca by lepiej słyszeć. Z trybuny prezydyum widzialną była siwa głowa mówcy, zwracająca się to naprawo, to nalewo, pochylająca się chwilami ku rozrzuconym papierom dla zanotowania sobie potrzebnej cyfry i podnosząca się znowu do góry. Minister w płynnych słowach i z wielką zręcznością, rozsnuwał swoje finansowe sprawy przed słuchaczami, a chociaż nie silił się na efekt wymowy, zrywały się często szmery uznania w sali, opanowanej nie tak jego głęboką znajomością rzeczy, niedostępną dla wielu, jak śmiałością poglądów i blaskiem jego fortuny.

Z trybuny senatu spoglądał często na swe znajome Clenezzi, napróżno usiłując zwrócić ich baczność na siebie. Minister zakończył mowę i usiadł. Na sali zerwał się głuchy szum podobny do tego, jaki mogłyby sprawić muchy, podnoszące się i ulatujące rojem do góry.

— Nareszcie skończył — rzekła hrabina. Ale co robi Cortis?

Cortis oparł skrzyżowane ramiona na pulpicie, a głowę na rękach. Nie nadeszła jeszcze jego kolej. Podniósł się z miejsca drugi minister i przedstawił swe sprawozdanie, zaczem pan minister Magliani, po krótkim wypoczynku, dalej rzecz swoją prowadził. Niepokój Heleny wzbierał. Jasnem było dla niej, że Daniel ma się niedobrze; truchlała na myśl, że może źle mówić, że go to zmartwi. Wolałaby, żeby wyszedł z sali. Pałała gniewem ku tym wszystkim posłom, co otaczali Daniela, oburzała się na ich obojętność —i czemuż żaden nie podszedł do niego ze słowem życzliwem, czemu żaden nie zapyta, co mu jest takiego i nie poradzi opuścić sal? Czyż w całem tem zebraniu nie znajdzie się ani jedna przyjazna mu dusza?.. Nareszcie minister skończył, zyskawszy ogromne oklaski; posłowie tłumnie cisnęli się do niego, a na trybunach poczęto ruszać się już do wyjścia.

— Powiedz mi, droga moja, jak myślisz, możebyśmy wyszły teraz? — spytała hrabina córkę.

Helena nie odpowiedziała, a może i nie słyszała; oparła się o baryerę trybuny, tamując oddech i wyczekując chwili, kiedy Cortis do słowa przyjdzie.

— Sala się wypróżnia — zauważył ktoś

— Stało się jednak inaczej, bo prawie wszyscy posłowie znowu zajęli miejsca.

— Daję głos panu deputowanemu Cortisowi,—rzekł prezes.

Oczy Heleny mimowolnie skierowały się na wiszący naprzeciwko zegar. Była czwarta bez pięciu minut.

Cortis powstał. Ze wszystkich stron sali patrzano na niego, a w usposobieniu publiczności zawierała się cała skala różnych uczuć, począwszy od żywego zainteresowania, a kończąc na pogardliwej obojętności, z góry już powziętej. W centrum, gdzie Cortis szyderstwem zrobił sobie przeciwników, naraziwszy się kilku jednostkom próżnym i głupim,—w centrum śmiano się i rozmawiano, nic sobie nie robiąc z dzwonka prezesa: Helena pobladła i gryzła usta. Cortis wstrzymywał się z rozpoczęciem, czekał, aż słuchacze zechcą się uciszyć.

Wreszcie prezes jeszcze raz wprawił w ruch swój dzwonek i rzekł:

— Proszę zaczynać, panie Cortis.

Nie zwlekając dłużej, wezwany rozpoczął:

— Winienem zanieść prośbę do przedstawicieli izby...

Tu zatrzymał się, bo słów mu zabrakło.

Potarł czoło ręką i ponownie mówił głosem jeszcze słabszym, niż wprzódy:

— Przedewszystkiem stan mego zdrowia zmusza mnie, bym się odwołał do waszej pobłażliwości, panowie...

Tu jeszcze raz uczynił przerwę, siląc się na odzyskanie dzielności i mocy ciała i ducha. I zdawało się, że głos mówiącego nabrał znowu siły:

— Dalsze narady izby mają być odroczone, zatem nie mam prawa odkładać czynu, który poczytuję za powinność względem mych wyborców, względem mojej ojczyzny i nakoniec względem mnie samego. Zanim tedy opuszczę te mury, zanim rozstanę się z niemi, prawdopodobnie na zawsze...

Wyrazy „na zawsze" uwięzły mu w gardle, głosu mu zabrakło, by mówić dalej. I byłby upadł na ławę, gdyby nie koledzy, którzy rzucili się go podtrzymać. Ktoś na trybunie prezydyum krzyknął głośno, ale nie zwrócono na to uwagi. Deputowani i woźni biegli ratować. Cortisa niezwłocznie wyprowadzono z sali.

Z początku jakoś Helena nie zdawała sobie sprawy z tego, co zaszło, wychyliła się tylko, o ile mogła, z trybuny, by pilnie łowić uchem wyrazy prawie dla niej nieuchwytne.

Skoro jednak ujrzała Daniela na rękach kolegów, słaniającego się w ich ramionach, zrozumiała wszystko, poskoczyła z miejsca i wydała przytłumiony krzyk, chciwie śledząc wzrokiem, wraz z innymi, dalsze wypadki. Gdy Daniela wyprowadzono z sali, gdy już znikł za drzwiami, wówczas i ona, wyrwawszy się z rąk przytrzymującej ją i drżącej matki, poskoczyła za nim.

Woźny, przy wyjściu, widząc ją tak bladą, starał się nie puścić dalej, pytając, czego żąda, ale odepchnęła go rozkazująco, przeszła obok i rzuciła się na korytarz. Na korytarzu pusto było i cicho, musiała więc przystanąć dla rozejrzenia się i wybrania właściwego kierunku. Gdy się tak rozglądała, zbliżył się do niej idący za nią pan jakiś i rzekł:

— Niech się *signorina* *) nie lęka, nic bowiem niema groźnego.. Tymczasem zechciej wrócić do matki, która również ogromnie jest zaniepokojona.

Dany jej nietrafnie tytuł *signorina* byłby w innym razie dotknął niemile Helenę, lecz w obecnej chwili jej dusza i zmysły przebywały gdzieindziej. Uszu jej dochodził odgłos głosów i kroków z lewej strony; tam się więc skierowała i znalazła na schodach, które prowadziły do pokoi prezydyum. Na schodach ciasno było i tłumno.

Tu spostrzegł ją poseł T., idący ze swym towarzyszem, obaj więc zbliżyli się do niej, usiłując zatrzymać ją na uboczu, w ten sposób, aby nie dojrzała Cortisa, będącego poza nimi.

— Bądź pani dobrej myśli — rzekł pan T. — To rzecz bagatelna, małe zemdlenie — nic nadto,

— Ale nic groźnego, nic zupełnie — pocieszał tamten.

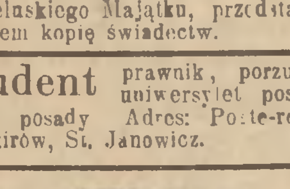
— Powiedzcież mi, panowie, gdzie on się znajduje? — odrzekła Helena ze zmienioną twarzą. — Chcę być przy nim — to kuzyn mój.

— I owszem, i owszem — odpowiedziano na to. Będziesz go pani widzieć i pielęgnować, ale tymczasem trzeba mu tylko ciszy i spokoju.

(D. c. n.).

*) Signorina — panienka.

REDAKTORZY I WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI



Rozkład jazdy pociągów.

(LETNI)

Na kol. Połud.-Zachodnich

Kuryer I i II kl. Odesa, Kiszyniów Elizawetgrad—odchodzi o godz. 9 w. przychodz. o godz. 9 m. 45 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Odesa, Brześć, Białystok, Grajewo, Humań, Nowosielice—odchodzi o godz. 9 m. 15 zrana przychodz. o godz. 9 w.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Nowosielice, Humań—odchodzi o godz. 12 m. 30 w nocy, przych. o godz. 6 m. 20 zrana.

Pośpieszny I, II i III kl. Odesa Wołoczyska, Wiedeń—odchodzi o g. 9 m. 35 w., przych. o g. 8 m. 20 zrana.

Kuryer I i II kl. Warszawa, Brześć odchodzi o g. 7 m. 10 w., przych. o g. 11 m. 03 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Mikołajów Elizawetgrad, Znamienka, Fastów—odchodzi o g. 11 m. 20 w., przych. o g. 7 m. 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów—odchodzi o g. 10 m. 50 zrana, przychodzi o g. 5 m. 59 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Berdyczów Radziwiłłów, Wiedeń — odchodzi o g. 7 m. 40 wieczorem, przychodzi o g. 10 m. 46 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Petersburg, Warszawa, Sarny, Kowel, Wilno—odchodzi o godz. 11 m 50 w., przychodzi o g. 7 m. 51 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Warszaw-Sarny, Kowel, Iwangród, Granica, Wiedeń odchodzi o godz. 12 m. 25 po poł. przych. o g. 7 m. 20 wieczorem.

Osobowy I, II i III kl. Brześć, Białystok, Grajewo — odchodzi o godzinie 12 m. 10 w nocy, przychodzi o godz. 6 m. 56 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Rostów nad Donem, Sewastopol, Ekaterynosław, Znamienka, Fastów—odch. o g. 8 m. 20 zrana, przych. o g. 9 m. 55 w.

Mieszany I, II i III kl. Olszanica, Biała-Cerkiew, Fastów—odch. o godz. 5 po południ., przychodzi o godzinie 9 m. 30 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Sarny, Kowel—odchodzi o godz. 10 m. 14 wiecz. przychodzi o g. 7 m. 40 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Malin—odchodzi o godz. 4 m. 20 po poł., przych. o g. 9 m. 15 zrana.

Uczniowski. Fastów III klasa odchodzi o godz. 3 minut 32 po południu oprócz dni świątecznych.

Mieszany II i III kl. Odesa, Brześć odch. o g. 7 m. 25 zrana, przychodzi o g. 7 m. 35 w.

Towarowy pośp. IV kl. Odesa Brześć, Znamienka - odchodzi o godz. 9 m. 53 w., przych. o g. 2 m. 9 po poł

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica W.-Wasylczykowska (Prorezna 9) róg Puszkińskiej.